

## „Gorzkie kwiaty” poetki

Od roku 1991 autorka ta wydała jedenaście tomików poezji, a w roku 2013 bardzo ciekawą pracę kulturoznawczą dotyczącą Piwnicznej pt. „Dar pamięci, dawni ludzie, rodziny, dawne domy” oraz trzy książki poetyckie dla dzieci, które sama zilustrowała. Przez 25 lat była redaktorem naczelnym lokalnego miesięcznika „Znad Popradu”. Od dwudziestu lat kieruje stworzonymi przez siebie spotkaniami poetów gór w ramach kolejnych edycji „Wrzosowiska”, łączących poetów polskich, słowackich, łemkowskich i ukraińskich. Za swoje osiągnięcia otrzymała wiele nagród, a ostatnio nagrodę „Złotego jabłka” przyznaną jej z okazji 50-lecia pracy artystycznej, przez Zarząd Powiatu Nowosądeckiego.

Z wykształcenia jest malarką, absolwentką Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, z zamiłowania również poetką, pisarką i animatorką życia kulturalnego. Mowa tu jest o **Barbarze Paluchowej**, która swój jubileusz okrasila również kolejnym tomem poezji pt. „Tam, gdzie rosną gorzkie kwiaty”, który pod wieloma względami jest jej rachunkiem sumienia artystycznego, ale i egzystencjalnego, w którym m.in. prezentuje inspiracje kulturowe własnej twórczości z perspektywy miejsc i ludzi, którzy ukształtowali jej wrażliwość artystyczną. Są to okolice Nowego Targu, Krakowa i Piwnicznej, w której spędziła zdecydowaną większość swego twórczego życia.

We wstępnych utworach składających się na ten tom, autorka opisuje swój świat ducha twórczego, w którym pośrodku stoi wielka, tajemnicza góra, stworzona przez Najwyższego, a wokół niej widzi wielu ludzi stworzonych po to, by mogli ją podziwiać, opisywać, ale i wspinać się po niej ku wieczności. Do nich należy również sama pisarka i malarka. Od dzieciństwa dane jej jest odczuwać, że w górach mieszka jakaś potęga przyciągająca ku sobie autorkę, by zamieszkała w niej lub obok niej, jak we własnym domu. W wierszu pt. „Idziemy” pisze: „(...) spoglądam w jej kamienną twarz / i zaprasza mnie / góra / do swego domu – twierdzy / pod wielospadowy dach / światłocieni // a wiatr / gra na lasów basetli”.

Ta góra jest tajemnicza, ciągnie ku sobie, podobnie jak „Czarodziejska Góra” Tomasza Manna, bo jest jak pierś matki, źródło bezpieczeństwa, ale i buduje chęć podboju świata, by ostatecznie stać się dla poetki tym nieuniknionym losem, sterującym jej życiem. Próbuje więc poetkę popychać „ku górze”, zbierać naręcza kwiatów do koszy swego istnienia, ale i jako ucieleśnienie nieuniknionego losu jej życia zmu-

sza do podążania ku niej również z „naręczem gorzkich kwiatów”. Autorka ma jednak nadzieję, że może się ona stać jej domem w wieczności, bo przypomina dom rodziców, który zapadł się głęboko w jej sercu i pamięci, o czym tak komunikuje: „(...) dom na pisaku / budowali go na dwa serca / matka zszywała noce i dni / nicią troski / porastał mech lat / dach wiernego współtrwania // ojciec i matka / płyną w mojej krwi / dom / nienaruszony trwa / jego ściany / bezpieczne zastawki / serca”.

Poetka nieustannie wdrapuje się na tę górę, podziwia jej bytową płodność, by ciągle fascynować się jej potęgą. W jej perspektywie tam, gdzie góra dotyka kopuły nieba, umieszcza swoją ukochaną Piwniczną, w której spędziła całe dojrzałe życie. To jest jej miasteczko, o którym z ogromną dozą liryzmu w utworze pt. „Moje miasteczko” pisze: „Jeszcze gada po ludzku / ulica / i wiatr z kościelną wierzą / wciąż się o coś / sprzecza / serdeczni sąsiedzi / kasztany i lipy / plotkują na rynku / o niestworzonych rzeczach / (...) niekończącym się redykiem / wędrują fala po fali / popradowe stada / stronne lasy porom roku / kołyszają się takt / a ludzie / przeganiają / leniwego kota czasu / z kąta do kąta dnia”.

Autorka ciągle tam wędruje, rozpoczynając codzienny spacer z domu nad wzgórzem miasteczka, który tak oto opisuje „(...) ulice trzeszczą w szwach / wbiegają po schodach / wskakują do wind / znikają w tunelach / wieczorem / zasypiają pod gołym niebem / jedna z nich od lat leży / przy furtce przed domem / dała się oswoić / krótka i ślepa / uliczka / wierna jak pies”.

W kolejnych utworach Paluchowa eksperymentuje umysł, by „zrzucić pamięć” do przysłowiowego „kosza na śmieci”, i by z latami, zdobyłym doświadczeniem zauważyć, że ważne dla niej jest dzieciństwo, a w wierszu pt. „Znak” z namysłem stwierdza pewną prawdę o nim: „(...) balonem nieba / wrócić do Początku / gdzie w jasnej wodzie / tapla się dzieciństwo / gdzie czyste brzemienia / tylko czyste brzemienia / i dłonie matki / które Wiedzą / wszystko”.

Żegna się więc z „żywymi tego świat” i zastanawia się czy ilościowy wymiar naszej ludzkiej populacji stworzy jakąś nową jakość naszego gatunku ludzkiego. Analizuje ślady własnej egzystencji w świecie, obserwuje z dystansu jej upływ i wtedy na język przychodzi jej metafora „młyna”, który tak czy owak, ciągle „miele nasza sprawę”. Podejmuje bardzo pogłębione rozmowy ze swą duszą, odkrywa na jej dnie „pogodną wiarę”, ale i „metaforę góry”, która zaczyna jej przypominać „życiodajną Gólgotę”, bo udziela życiu siły, np. wzrostu młodego buka, cierpkiego smaku owocom tarniny, delikatnego dotyku bawełny, ale i piecie stojącej przy drodze. Przygląda się religijności i modlitwom

ludzi z doliny Popradu, wypełnionych wyobrażeniami Najwyższego, wziętym wprost z pobliskiej przyrody, gdzie „Bóg siedzi na gruszy”, a chaty wiernych przypominają arki w czasie potopu.

Kolejna część tomiku – to próba wyjaśnienia na czym polega owa, tytułowa gorycz kwiatów, czyli gdzie ją artystka postrzeza, bo przecież powszechnie kojarzą się one z pięknem i słodyczą. Bez wątplenia wiersze te wskazują, że „gorzkie kwiaty” rosną na łąkach zła, gwałtu, wojny, przemocy i zbrodni. W towarzystwie tych słodkich kwiatów wypemionych nektarem, a ofiarami gorzkich podają głównie ludzie niedoświadczeni, dzieci, starcy. W jednym z tych utworów podziwia wspaniałą aktorkę – Danutę Szaflarską – która mimo stu lat stara się jeszcze uczestniczyć w tworzeniu kultury, a więc i pomnażać te „słodkie kwiaty” w naszym życiu. Kolejną część tomiku poświęca poetka dręczącym ją wątpliwościom, które nieustannie zmuszają ją do zapytywania, szczególnie wtedy, gdy pochyła się nad „drobiazgami” dnia codziennego. Życie ludzkie ukazuje się jej jakby grą szachami na szachownicy świata, na której pełni rolę raz pionka, innym razem gońca, czasem wieży, a rzadziej królowki, a nawet króla. Nurtuje ją jej osobisty los życia, wybory, które podejmowała, bo ciągle nie może go poznać do końca. Doświadczenia osobiste nie są jeszcze dla niej jasne, ale pociesza się „płowiejącym płaszczem poezji”, którym się otula, czekając nas ten ostatni, „wielki wiersz”, który odpowie na wszystkie wątpliwości. Pewnie będzie on wyrazem tej „góry pragnień” wzbierających w jej duszy, która przypomina pod wieloma względami owo „nienasycenie”, o którym tak wykwintnie pisał Stanisław I. Witkiewicz, upatrując w nim źródła wszelkiej twórczości artystycznej. Chce by jej „ostatni oddech” zdarzył się w ukochanej Piwnicznej i przybrał formę „pustego płótna” jej istnienia. Wszystkie te wątpliwości i wynikające z nich pytania prowadzą ją do konkluzji, że jej „najważniejszą miłością”, która prowadziła ją przez życie była owa tajemnicza „miłość do Wszchemogącego”. Samo bowiem życie – dodaje Paluchowa – zawsze balansuje na krawędzi bytu i niebytu, a bez odczucia wpływu tej transcendentnej siły stałoby się zapewne absurdalne. W wierszu pt. „Na krawędzi” poetka ukazuje klimat emocjonalny utworów zamieszczonych w tej części tomiku, pisząc: „jednożyciowi / niepowtórni / w punkcie chwiloowego / zaczeplenia / nitką oddechu / balansujemy / na krawędzi ciał // w zaułkach umysłu / mnożą się pytania / do tych / których porwał / strumień przeznaczenia / którzy wspierali nas / swą obecnością / serce wysyła nerwowe pytania / do oderwanych / od krawędzi ciał // może oni wiedzą? / może coś powiedzą?”

(Dokończenie na stronie 18)